

#Stockbridge, Mass.

test test test P.O. Box 562

5-go maja 49.

Kochany Mietku,

Wszystko się skończyło, przynajmniej na parę dni, bo już zapowiedzieli mi przesyłkę przekładu, który będę musiał przeczytać – ale na razie odsypiam moje zmęczenie, dziś ciąłem trawę zupełnie skołowaciały fizycznie, czytam „Wiadomości” i zabieram się do listu do Ciebie. Gdyby nie było w Polsce Składkowskiego i najczulszy przymiotnik mojej galicyjskiej młodości nie stał się synonimem naszej tromtadacji, powiedziałbym, że jesteś byczy facet. Materiały nadeszły błyskawicznie, w piątek depeszowałem do Ciebie, w następny piątek miałem je już w ręku. Niestety, nie mogłem z nich już skorzystać, ale sumienie mam czyste. Odeślę Ci je po przeczytaniu przekładu, może jeszcze znajdę gdzieś miejsce, by z nich coś zużyć. Książka jest ogromna, ma 400 stron maszynopisu o literach tego kroju, co w tym liście. Przekład podobno bardzo dobry, tak mi pisze Simon Wierzyński wspominał o kontaktach z Henrym Simonem, kierownikiem literackim, który zaprosił go na rozmowę do Nowego Jorku: „Wizyta poszła gładko. Simon przyjął książkę na podstawie trzech rozdziałów. Wróciłem do Stockbridge bogatszy o wydawcę, kontrakt i czek na tysiąc dolarów. Nigdy przedtem nie miałem tyle pieniędzy” (K. Wierzyński, Chopin i wiersze, w: tenże, Moja prywatna Ameryka, Londyn 1966, s. 36).. Nie wiem, czy Ci doniosłem, że on sam jest krytykiem muzycznym i pisuje, co ma swoje dobre strony, z pewną więc przyjemnością przeczytałem w przedostatnim jego liście: I cannot close this rather long letter without thanking you especially for the great pleasure given me by your masterly handling of the Majorca chapter, which strikes me as one of the really high points of the book and which is by far the best account of this famous trip that I have read. W ostatnim liście mi pisze: It is a splendid book, and I believe it will have a very good reception. Ang.: Nie mogę zakończyć tego raczej długiego listu bez podziękowania Ci szczególnie za wielką radość, jaką sprawiłeś mi, tak wspaniale opracowując rozdział o Majorce, który uderza mnie jako jedna z najlepszych części tej książki i który jest zdecydowanie najlepszym opisem tej słynnej podróży, jaki czytałem.. Jak na wydawcę, uważam, to dużo. Nie wiem, co z tej całej sprawy wyniknie, może coś, a może nic, ale już dzisiaj dumny jestem z siebie, że wytrwałem w tym przedsięwzięciu i mimo najdziwniejszych wydarzeń w ciągu pracy doprowadziłem ją do końca. Chciałbym Ci to kiedyś opowiedzieć. Nie sposób o tym pisać. Poproś Silwę, który znów ogłosił doskonały felieton, może da małą wzmiankę o tym, że książkę nabył Simon i Schuster, jedno z największych wydawnictw, i że ukaze się w przekładzie Norberta Gutermana Na stronie tytułowej wydania *The Life and Death of Chopin* (New York 1949) jako tłumacz widnieje Norbert Guterman. Zapewne on jest autorem ostatecznej wersji przekładu, ale rzeczywisty przebieg prac przekładowych pozostaje nie do końca jasny, istnieją bowiem dokumenty archiwalne, mówiące o tym, że pierwszym tłumaczem (autorem pierwszej wersji przekładu?) był Ludwik Krzyżanowski. Zob. B. Dorosz, *Korespondencja Kazimierza Wierzyńskiego i jego żony Haliny z Ludwikiem Krzyżanowskim: listy z 1947-1958 i 1976-1977*, „Archiwum Emigracji: studia, szkice, dokumenty” 2010, z. 1-2 (12-13), s. 271-304. w rocznicę śmierci Ch[opina]. Napisz mi, co miałeś na myśli, wspominając, że na maj masz jakiś projekt Uwaga dotyczy treści listu, który się nie zachował.. Jaki? Co mógłbym zrobić z polskim tekstem, jak uważasz? Czy znasz wydawnictwo Cassel and Co. w Londynie, co to za firma? Twoja antologia powinna się ukazać, uważam ją za ciekawą, ale przydałby jej się spory wstęp wprowadzający czytelnika w Ch[opina] i komentarz do każdego ustępu. Nie podoba mi się ustęp wzięty z Modrzejewskiej, który poza tym nie ma sensu, jest legendą opartą na fałszu, brzmi nieprzyjemnie dla Ch[opina]. Nie widzę celowości umieszczenia takiego kawałka Krótki fragment wspomnienia Modrzejewskiej zatytułowanego *A Mistress's Spite* brzmiał następująco: „She [Mrs. Calergis] was close friend also with Chopin, Musset and Liszt. From the stories she told I know that she bore George Sand a great grudge for her selfish lack of consideration and the desolation she had caused through it in the hearts of Chopin and Musset. She recalled how, in 1848, when coming out from the concert with Chopin who was then in pain and no more than a shadow of his former self, they met George Sand on the arm of her admirer. She turned to the great bard and with a mocking smile sneered: «Fighting in Cracow, and you not there, Frederic?»”. [Przeł.: Ona [pani Calergis] blisko przyjaźniła się także z Chopinem, Mussetem i Lisztem. Z jej opowiadań wiem, że z trudem znosiła George Sand z powodu jej samolubnego braku rozwagi i spustoszenia, które przez to wywołała w sercach Chopina i Musseta. Przypomniała sobie, jak w 1848 roku, wychodząc z koncertu z Chopinem, który wówczas cierpiał z bólu i był niczym więcej niż cieniem dawnej postaci, spotkali George Sand wspartą na ramieniu jej wielbiciela. Odwróciła się do wielkiego mistrza i z drwiącym uśmiechem powiedziała szydlerczo: „Walczyliśmy w Krakowie, a ty tam nie, Fryderyku?”]. Pani Blanche Knopf jest głową firmy. W marcu wydali oni monografię o Ch[opinie] pióra Herberta Weinstocka, który jest editorem Ang.: tu – redaktor. ich wydawnictwa. Monografia jest nudna jak flaki z olejem, pisana okropnym językiem, przy tym niechętna Chopinowi i nie ma powodzenia. Czy widziałeś się z nią, tzn. z p. Knopf? Osobiście mam mało nadziei, by Knopf to wydał. W Ameryce na inne wydawnictwa chopinowskie się nie zanosi, przynajmniej tak mówił mi Simon. Jest więc miejsce. Obawiam się, że moja książka będzie jedynym literackim uczczeniem rocznicy. „Kucharz.” – bardzo udany! W spontanicznym odruchu odezwał się po półtora miesiąca. W porządku. To też temacik do naszej rozmówki, którą odkładam z roku na rok i której może nigdy nie odbędziemy. Cieszę się, że pozyskałaś panią Drwęską Tu mowa o jej tekście Wystawy w Paryżu i w Londynie, „Wiadomości” 1949, nr 14 (157) z 3 kwietnia., choć to, co pisała, wyszło trochę sztywnie i nieśmiało. Kto to taki, młoda? Ładna? Czy starucha? Ankieta zastanowiła mnie jednostronnością opinii, przecież nie tylko język Conrada, nie tylko to, że nie wyczuwał różnicy między will a shall, wyraża jego obcoplemienność. Dziwne, że z wyjątkiem pani Storm Jameson Mowa o jej wypowiedzi w ankiecie Miejsce Conrada w literaturze

angielskiej i pierwiastki polskie jego twórczości. Conrad's Place and Rank in English Letters, opublikowanej w „Wiadomościach” 1949, nr 15 (158) z 10 kwietnia nikt nie podkreślił tego, co nas, Polaków, w nim uderza. Poza tym wydaje mi się bardzo ciekawa i pożyteczna. To że wciągasz Anglików, jest świetnym pomysłem. Za dużo kręcimy się w naszym kółku, a przecież nie jesteśmy tu po to, by się wzajemnie przekonywać. Powinniśmy przekonywać innych. Też do rozmówki. – Prześliczne były Dwa wiersze Łobodowskiego „o tym samym”. Tylko już nie drukuj tych opinii, lub jeśli Ci tego trzeba, to zmień coś w literach, bo mnie to trochę krępuje. Przyślę Ci niedługo nowe wiersze. Mietku drogi, znów mi przerywają. Miałem telefon od Simona, nie mogę się nadziwić jego uprzejmości i aż truchleję, żeby nie okazał się później miłym łobuzem. Zapowiada książkę sukces. Muszę zasiąść znowu do pisania, więc kończę ten list, nie powiedziawszy właściwie połowy tego, co chciałem. Posyłam go jednak, bo nie chcę zwlekać w nieskończoność. Odpisz rychło. Dziękuję Ci raz jeszcze za niezawodną zawsze pomoc. Co sądzisz o zmianie w rządzie? Ustępow Churchillowi u Silvy, „Wiadomości” 1949, nr 11 (154) z 13 marca b[ardzo] dobry. Ściskam Cię serdecznie i marzę, żeby się z Tobą zobaczyć i pomówić. Nie powinniśmy pomrzeć, nie oczyściwszy tego świństwa na świecie chociaż w cztery oczy. Bądź zdrow, myśl o nas dobrze. Halina zasyła Ci czułości i prosi na obiad i kolację.

Kazimierz